

Ewa Stadtmüller

Jak skrzat Jagódka zbudował zegar z kukułką



ilustrował Kazimierz Wasilewski

Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Skrzat Jagódka wracał do domu w doskonałym humorze. Bociek Białe Piórko obiecał zabrać go na podniebną wycieczkę.

– Wzniosę się wysoko, wysoko, ponad łąkę i las – marzył zachwycony skrzacik. – Zobaczę z góry jeziorko, polanę paproci, nasz domek i Poziomkę, która będzie stać z zadartą głową i podziwiać moją odwagę. Ach, poczuć wiatr w skrzydłach... To musi być cudowne uczucie...

Niestety, chodzenie z głową w chmurach bywa niebezpieczne. W pewnej chwili Jagódka potknął się o coś i wyłożył jak długi. Na szczęście litościwy mech złapał go w objęcia i uchronił od sińców. Skrzacik spojrzał pod nogi i zdumiał się szczerze. Leżało przed nim misternie uplecione z trawy, wysłane starannie puchem... puste gniazdo. Skrzat skierował wzrok w górę, ale żaden ptak nie latał mu nad głową, lamentując z powodu utraty domu.

– Może wiatr dla zabawy strącił to gniazdko z drzewa – rozmyślał głośno Jagódka – a może ten, kto w nim mieszkał, zmienił adres albo wychował pisklęta i odleciał za morze. Tak czy siak wygląda na to, że gniazdko nie jest nikomu potrzebne. Wezmę je i ułożę w krzakach bzu, które rosną w kącie naszego ogrodu. Może zamieszkają w nim słowiki? Poziomka tak lubi ich wieczorne koncerty...

Jak postanowił, tak zrobił. Od tej chwili co dzień zaglądał do gniazdka, aby sprawdzić, czy przypadkiem ktoś się do niego nie wprowadził.

Jakaż była jego radość, gdy pewnego ranka zobaczył tam spore, nakrapiane jajo.

– Ciekawe, czyje ono jest – zastanawiał się, obserwując z daleka ptasi domek. Czekał dzień, czekał drugi. Wreszcie zaczął niepokoić się nie na żarty.





- Cóż za nieodpowiedzialni rodzice! Jakże można zostawiać dziecko bez opieki na tak długo! Późnym wieczorem zapukał do dziupli sowy.
- Przepraszam, że budzę o tak wczesnej porze, ale mam poważny kłopot. Chciałem wynająć mieszkanie ptasiej rodzinie. Wprowadziło się samo... jajo. Zastanawiam się, jak to możliwe...
- Ano... możliwe – westchnęła sowa. – Są ptaki, którym nie chce się wychowywać własnych dzieci, więc podrzucają swoje jajka sąsiadom i się ulatniają.
- Coś takiego! – Skrzacik nie posiadał się z oburzenia. – Czy myślisz, że w moim gniazdku...
- Leży kukułcze jajo... – rozwiła jego wątpliwości sowa.
- I co ja mam teraz zrobić?

- Jajecznicę? – zasugerowała wiewiórka, która przypadkowo usłyszała, o czym mowa.
- No coś ty! – oburzył się Jagódka. – Sam umieściłem gniazdo w ogrodzie. Nie mam zwyczaju zjadać sąsiadów, nawet jeśli są podrzutkami.
- Zamierzasz to jajo... wysiedzieć? – zainteresowała się sowa.
- A jak się to robi?
- Cóż, trzeba je ogrzewać – rozpoczęła szkolenie Mądra Głowa – i pilnować, aby skorupka nie pękła zbyt wcześnie...
- Jak długo to trwa? – chciał wiedzieć Jagódka.

